

ANDRZEJ BARTYŃSKI

Rozmowy na globie – człowieka o sobie



List Andrzeja do Janusza

Mój Drogi!

Oto wczoraj Pan Nietwór, poeta i filozof, żytko uniwersalne niemające wieku i równych sobie, spożywając obiad ze swym uczniem Danielem Spanielem, snuli rozważania na temat: „Treść a forma w sztuce”. W toku żywej wymiany uwag temat uległ mutacji dotykając problemu: „Reforma służby zdrowia jako forma organizowanej nie treści”, gdy ostry dzwonek u drzwi raptownie przerwał ekscytującą wymianę spostrzeżeń i myśli. Tu wypada wymienić listę potraw przeznaczonych na obiednie pałaszowanie, wędkowanie, wiosłowanie, gulganie i przykrapianie:

Przystawka: śledź bałtycki a la moskal, koreczki anchois, kieliszek starki.

Zupy: rosół z kaczki, barszcz czerwony na dwóch grzybach z pasztecikami lub diablotką, żółwiowa z czerwoną rzodkiewką.

Dania drugie: pieczeń z dzika, stek z jelenia, królik w śmietanie, pstrąg tęczy na maśle, lwowskie pierogi nadziewane farszem z ziemniaków, szklistej cebuli, czujnego sera i pieprzu, gołąbki w sosie słodko-kwaśnym.

Dodatki: ziemniaki z wody pół na pół z mlekiem i czosnkiem, frytki, knedle a la Rychnov nad Knežnou, powidła, żurawina, kiszzone rydze, ogórki, brukiew, soczewica, pomidory barao (krzewy tych brazylijskich pomidorów dochodzą do wysokości 5 m), oliwki czarne i słodkie zielone, ananas, brzoskwinia, pieczone jabłko, komosa biała a la szpinak, marynowana gruszka, sos malinowy, sos huculski, sos bojkowski.

Alkohole: samogon zwany „Urszulanka”.

Desery: tort bristol, domowe rogaliki z różą, pikantny miodownik zwany kaczerem, sernik z bakaliami, do tego jeden rodzaj czerwonego wina półwytrawnego zwanego święty Andrzeja Sant-Andrea i piwo mocne Okocim.

Wspomniany Daniel Spaniel wstał od stołu, udając się ku drzwiom wejściowym, by spraw-

dzić, jaki to gość niespodziewany przybywa.

A zaraz powróciwszy, wziął dużą tacę, zapełnił ją smacznymi potrawami i trunkami.

– Jakiś biedny niepełnosprawny człowiek czeka na ganku. Mówi, że głodny i prosi o jedzenie.

Po chwili zdenerwowany Daniel wrócił z pełną i nietkniętą tacą do jadalni.

– Mistrzu, ten głodny nie przyjął poczęstunku.

Zrugął mnie, żebym nie robił z niego cyrku, przynosząc jakąś szufladę z badziewiem do oglądania, a nie dojedzenia.

– Poczekaj Danielu, ten biedny człowiek jest prymitywny, niewykształcony, nie ma odpowiednich manier i nie pojmuję form wyższej kultury. On Ciebie nie zrozumiał.

Pan Nietwór przyniósł z kuchni sporą miskę aluminiową. Nalał do nie rosołu, wrzucił kilka pierogów, dwa rogaliki z różą, kilka sporych kawałków pieczeni, kilka knedli a la Rychnov nad Knežnou, pieczone jabłko i wlał szklankę samogonu.

– Danielu, zanieś tę potrawę temu niewykształconemu, niekulturalnemu niepełnosprawnemu.

– Mistrzu dlaczego jesteś tak okrutny dla tego biednego człowieka?

– Chcę Ci, Danielu, pokazać, byś nigdy nie zniżał sztuki do poziomu prostaków. Oni mają się kształcić. Taki jest obowiązek człowieka, aby rozumiał to, co jest w sztuce boskie, wielkie i nieśmiertelne. A jeśli nie chcą tego, to niech im wystarczy do życia odpowiednia ilość kalorii. My z nimi ucztować nie możemy. Tak więc widzisz, tę samą treść podaje się w różnych formach ze względu na kulturę konsumenta. Święty Andrzeju, to bardzo dobre wino dla smakoszy. Nie wlałem go do aluminiowej miski, Danielu.

Tu Andrzeju serdecznie pozdrawia Janusza.

P.S. Mój Drogi Januszu. Przykro mi, że źle zrozumiałem Twoją prośbę. Przysyłałem Ci mój trzyczęściowy tekst w przekonaniu o jego walorze artystycznym. Ty masz inną wizję swojej książki i jej czytelników. Ja jednak nie mogę zgodzić się na jakąkolwiek zmianę mego tekstu, bo to okalecza moją myśl i ekspresję zamierzonego obrazu. Jeżeli czytelnik do tego tekstu nie przystaje niech się zapozna ze stanowiskiem Pana Nietwora i może znacznie się kształcić.

Uściski! Andrzeju



Rys. Barbara Medajska

Torbusowa Wigilia

(Dokończenie ze strony 20)

*bo dobra na katar
na chłód co się wkrada*

*mówimy bez sensu
do ścian do kredensu
do sprzętów
co zmarły na zawal*

*a może jest zima
a może jest biało
a może to trawa
jeszcze
co trwało*

*nadejdzie zasypie
na dobre na smutno
na pewno pojutrze
a może już jutro
nieważne*

*Siedzimy przy stole
piszemy do siebie
kartka za kartką
listonosz się śmieje*

*siedzimy bez ruchu
czekamy na gości
a kto ich zaprosił
a kto ich zaprosił?*

*Siedzimy bez światła
do czwartej do szóstej
dlaczego tak cicho
tak chłodno
tak pusto*

A może jest zima...?”

Wszystkie dane nam aspekty Świąt, obrazy tej szczególnej wigilijnej nocy oraz refleksje poetyckie Andrzeja spowodowały, że padły między nami ważne słowa życzeń, wybaczeń, nadziei. Nigdy nie zapomnimy tej wigilii.

Wyjątkowość wieczoru uświetnił Andrzeju Mróz, Jego żona Maria Mróz i Anna Szalenc nieśamowitymi piosenkami i kołędami, w tym do tekstu Autora. Wyraźne więzy przyjaźni pomiędzy oboma Andrzejami dawało się odczuć, co z wielokrotnością siłą działania tych dwóch form przekazu artystycznego. Wiersze Andrzeja są też jakby stworzone dla muzyka i Muzyki, stanowią kopalnię tekstów do przyszłego zaadaptowania.

Muzyka oraz poezja uniosły nas pod wigilijne niebo pełne metafor.

Tomik Andrzeja jest miniaturą wybitną. Z jednej strony utrzymuje swoistą retro stylistykę, będąc zarazem genialnym studium stanu, w jakim znalazła się nasza epoka, dylematów jakim podlega człowiek współczesny, które jaskrawo ukazują się właśnie w takim świątecznym okresie kiedy samotność boli najmocniej.

Starajmy się o tym nie zapomnieć – nigdy i nigdzie.

ANDRZEJ WALTER

